

Co Romano Guardini mówi nam o liturgii?

Paweł Beyga

W 2018 roku przypadały dwie rocznice związane z postacią niemieckojęzycznego teologa o włoskich korzeniach, czyli Romana Guardiniego. Pierwszą było pół wieku, które upłynęło od śmierci tego myśliciela, a drugą stulecie małej, ale bardzo znanej książeczki: *O duchu liturgii*. Warto także zaznaczyć, że Romano Guardini znany jest jako teolog, ale był on także cenionym filozofem, którego działalność naukowa obejmowała tereny dzisiejszej Polski. Formalnie bowiem od 1923 roku należał on do Wydziału Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Z tej racji prowadził wykłady w Berlinie jako tzw. *visiting professor* (używając współczesnej terminologii). Romano Guardini w latach 1923–1939 kierował tam katedrą światopoglądu chrześcijańskiego. Pomimo takiego szerokiego spektrum zainteresowań tego monachijskiego myśliciela jego dziedzictwo i pisma, chociaż łatwo dostępne nawet w języku polskim, nie doczekały się szerzej recepcji. Notabene nawet w krajach języka niemieckiego do około lat 80. książki Romana Guardiniego pokrywała warstwa kurzu. Ponowne odkrycie myśli Guardiniego zawdzięczmy m.in. znanej badaczce jego dorobku Hannie-Barbarze Gerl-Falkovitz. Warto na kilku stronach przyjrzeć się myśli liturgicznej Romana Guardiniego, którą zawarł przede wszystkim we wspomnianej już książeczce *O duchu liturgii*. Takie spojrzenie staje się uzasadnione w kontekście powyższych rocznic, ale także w bliskości pięćdziesiątej piątej rocznicy zakończenia obrad Soboru Watykańskiego II, któremu przyglądał się przecież Romano Guardini.

Liturgiczny background

Trzeba przyznać, że monachijski teolog pisał o liturgii w niełatwych dla niej czasach. Te trudności polegały m.in. na tym, że

celebrowanie Eucharystii kojarzyło się przede wszystkim z aktywnością, która rozgrywała się w przestrzeni prezbiterium. Natomiast wierni pozostawieni byli niejednokrotnie na „łaskę i niełaskę” swojej pobożnej kreatywności. Różnie nawa kościoła zajmowała sobie czas, np. poprzez korzystanie z popularnych na początku XX wieku mszalików, odmawianie różańca lub innych eucharystycznych modlitw. Chociaż nie należy z góry potępiać takiego sposobu uczestnictwa w liturgii, to jednak okazują się niezwykle aktualne słowa napisane przez Josepha Ratzingera w jego książce pt. *Duch liturgii*: „Można by powiedzieć, że wtedy liturgia była pod wieloma względami podobna do fresku, który wprawdzie zachował się w nienaruszonym stanie, przez późniejsze otynkowanie został jednak niemal całkowicie zakryty. W Mszałe, według którego sprawował ją kapłan, w całości obecny był jej modelowany od samego początku kształt, dla wiernych jednak pozostawał on w dużej mierze ukryty pod prywatnymi instrukcjami i modlitwami”¹. Przywołanie tego fragmentu z książki ówczesnego prefekta Kongregacji Nauki Wiary nie tylko ma na celu plastycznie ukazać problemy liturgii czasów Guardiniego, ale także to, że jej autor inspirował się myślą swojego dawnego nauczyciela, którym właśnie był Romano Guardini. Papież emeryt wspominał, że książeczka *O duchu liturgii* była jedną z jego pierwszych lektur czasów seminaryjnych. Jedną z pierwszych, lecz także jedną z najważniejszych.

Trzeba wspomnieć także o tym, że Romano Guardini był nie tylko teologicznym teoretykiem, lecz również cenionym duszpasterzem. To właśnie pastoralne doświadczenie pozwoliło mu uchwycić najważniejsze problemy związane z celebrowaniem kościelnej liturgii jego czasów. Świadczy o tym fakt, że Romano Guardini wraz z młodzieżą akademicką organizował quasi-duszpasterstwo liturgiczne w Burg Rothenfels. Jako jeden z pionierów ruchu liturgicznego sam poszukiwał możliwości odsłonięcia tego zakrytego fresku liturgii. Aby osiągnąć to zamierzenie, aranżował w nowy sposób prezbiterium, a zatem: ołtarz umieszczany był bliżej wiernych, którzy otaczali go, zajmując miejsca na małych siedziskach. Zdarzało się, że Romano Guardini celebrował Eucharystię zwrócony w stronę wiernych². Tak w wielu środowiskach rozumiano wtedy starożytne sformułowanie z Kanonu mszalnego, w którym Kościół modlił się za *omnium circumstantium*.

¹ J. Ratzinger, *Opera omnia*, t. XI: *Teologia liturgii*, Lublin 2012, s. 24.

² Zob. A. Reid, *The Organic Development of the Liturgy: The Principles of Liturgical Reform and Their Relation to the Twentieth-Century Liturgical Movement Prior to the Second Vatican Council*, San Francisco 2005, s. 92-93.

W czasach największej aktywności ruchu liturgicznego można było zauważyć nie tylko zainteresowanie liturgią, Pismem Świętym i kwestiami ekumenicznymi, lecz także wysuwano różne pomysły uzdrowienia katolickiego kultu. W niektórych przypadkach zadawano pytanie o miejsce liturgii w życiu współczesnego Kościoła. Romano Guardini na początku lat 30. napisał trialog, który doskonale szkicuje ówczesne pomysły duszpastersko-liturgiczne. Rozmowa toczyła się pomiędzy znawcą Biblii – profesorem uniwersytetu, sekretarzem lokalnego Caritasu oraz prostym wikarym. Sekretarz Caritasu uznawał nabożeństwo do Serca Pana Jezusa za kiczowate, a jednocześnie nie przepadał za liturgią. Uczony uważał, że kult Serca Jezusowego jest co najmniej dziwaczny, a liturgia ma się do historycznego Jezusa jak „idealny okrąg matematyczny do ręcznie zakreślonego, wyrysowanego kredą”³. Natomiast prosty ksiądz dostrzegał kiczowatość wspomnianego nabożeństwa z jednoczesną uwagą, że przecież Bóg zbawił świat nie przez kulturę czy rozum, ale przez śmierć swojego Syna. Guardini, prezentując te trzy charakterystyczne stanowiska, chciał znaleźć jakąś płaszczyznę, na której ci trzej mogliby się spotkać. Dla monachijskiego myśliciela taką przestrzenią była właśnie liturgia, lecz poprawnie rozumiana i celebrowana.

Główne wątki

Lata 20. ubiegłego stulecia przyniosły ze sobą koncepcję liturgii jako dziecięcej zabawy, która przeniesiona „za balaski”, czyli do prezbiterium, przestaje być niewinną igraszką. Według Romana Guardiniego w pewien sposób można porównać liturgię do dziecięcej gry. Po pierwsze, w zabawie oraz w liturgii obowiązują pewne reguły. Bez nich zabawa np. w chowanego przestanie być zabawą w odnajdywanie ukrytych osób lub przedmiotów. Podobnie liturgia bez określonych reguł, bez kościelnego *Ordo*, może łatwo przestać być liturgią Kościoła, a stanie się czymś zupełnie innym. Po drugie, dziecięca zabawa oraz liturgia nie posiadają określonego celu. Liturgia bowiem „istnieje (...) nie ze względu na człowieka, ale ze względu na Boga. W liturgii człowiek patrzy nie na samego siebie, ale na Boga; spojrzenie skierowane jest na Boga. Powinien w niej człowiek nie wychowywać siebie, ale kontemplować Bożą chwałę”⁴. Wobec przedstawienia liturgii jako

³ J. Ratzinger, *Wykłady bawarskie z lat 1963–2004*, Warszawa 2009, s. 276.

⁴ R. Guardini, *O duchu liturgii*, Kraków 1996, s. 106.

czegoś podobnego do dziecięcej gry Guardini nieco zaczepnie pytał: „Po co to wszystko? To, co istotne we Mszy św. – złożenie ofiary i Boska uczta – może dokonać się tak prosto, po co to wielkie rozbudowanie rytów służby Bożej?”⁵. Tym, co gorszy, jest fakt, „że liturgia z taką męczącą dokładnością podaje przepisy odnośnie tego, co ma się dzieć teraz, a co potem, co po lewej stronie, a co po prawej, co cicho, a co głośno”⁶.

Według Romana Guardiniego przepisy liturgiczne nie istnieją tylko po to, żeby liturgia wszędzie wyglądała mniej więcej podobnie. Tym, co stanowi o sensowności rubryk i nigryk w księgach, to powiązanie liturgii z dogmatem, z doktryną Kościoła, który ją sprawuje. Widać to dobrze w ortodoksyjnej chrystologii, którą przecież wyraża liturgia. Obok wątku liturgicznego Romano Guardini znany jest także jako badacz życia i teologii Jezusa Chrystusa. Jedną z najbardziej znanych jego książek poświęconych Mistrzowi z Nazaretu jest publikacja *Der Herr*. Według Romana Guardiniego ziemski egzystencja Chrystusa nie zamyka się w sferze psychologicznej, etycznej lub wewnątrzreligijnej. Powiedzieć o Jezusie Chrystusie, że był postacią wybitną, to w świetle chrześcijańskiego Objawienia jakby nic nie powiedzieć. Pisał przed laty o Dzieciątku Jezus, że „Bóg nie tylko mieszka w Nim – choćby nawet w swojej pełni; jest Ono nie tylko dotknięte dłonią Boga, tak że musi iść za Jego głosem, walczyć i cierpieć w Jego imię – choćby w sposób niezwykle, przekraczający wszystko, co może sprawić dotknięcie ową dłonią: to dziecko jest Bogiem – z natury swego istnienia i swej istoty”⁷. Te słowa, chociaż nie pisane wprost w kontekście liturgii, doskonale uchwyciły wątpliwości formułowane w czasach Romana Guardiniego oraz współcześnie. Te wątpliwości można wyrazić w krótkim sloganie: Jezus Ewangelii, Jezus historii to ktoś inny od Jezusa dogmatów i liturgii. Już w kontekście liturgii Romano Guardini wskazywał, że „niejeden – wyrażając jego pierwsze odczucie – oddałby najpiękniejsze pojęcie teologii, gdyby za to mógł widzieć, jak Jezus idzie ulicą, albo gdyby mógł słyszeć, jak zwraca się do swoich uczniów. Zrezygnowałby z najwspanialszej liturgicznej modlitwy, gdyby za to mógł usłyszeć, jak Pan mówi do niego, i gdyby wolno mu było w żywej konwersacji przemówić słowo do Pana”⁸.

Celebrowana w kościele i przez Kościół liturgia przenosi wierzących do rzeczywistości nadprzyrodzonej. Według Guardiniego

⁵ Tamże, s. 99.

⁶ Tamże.

⁷ R. Guardini, *Bóg. Nasz Pan Jezus Chrystus. Osoba i życie*, Warszawa 1999, s. 25.

⁸ R. Guardini, *O duchu liturgii*, dz. cyt., s. 88.

przeciwstawianie tych dwóch wizerunków Chrystusa jest efektem prywatyzacji publicznego kultu Kościoła. W liturgii bowiem chrześcijanie modlą się przede wszystkim jako członkowie Kościoła, a nie jednostki. Innymi słowy, liturgia posługuje się językiem obiektywnym, a poprzez to prawdziwie powszechnym. Dla monachijskiego teologa „tylko prawdziwie katolicki, tzn. powszechny, obiektywny styl życia i myślenia może być bez zastrzeżeń przyjęty przez każdego”⁹. Liturgia „dla swych duchowych celów pozwoliła, nie tracąc ani jednego rysu z historycznego Chrystusa, wyjść na plan pierwszy temu, co ponadczasowe w Jego postaci. Bo liturgia nie jest tylko jakimś wspomnieniem tego, co było kiedyś, lecz żywą rzeczywistością, jest stałym życiem Jezusa Chrystusa w nas, a wiernych w Chrystusie, a więc w zawsze żyjącym Bogu-Człowieku, Chrystusie”¹⁰. Tym, co było ważne dla Romana Guardini, to uchwycenie obiektywności liturgii. Przywołany powyżej dialog trzech reprezentatywnych postaci Kościoła początków XX wieku ukazywał różne spojrzenia na Osobę i misję Mistrza z Nazaretu. Guardini podkreślał, że liturgia nie może być lekcją religii, chociaż bez wątpienia zawiera liczne elementy służące pouczeniu. Gdyby tak się stało, to wtedy dzieliłby liturgię tylko krok od wyzbycia się wszystkiego, co niezrozumiałe, zbyt trudne i skomplikowane. Wtedy rzeczywiście bliższy byłby Jezus przytulający dzieci i jadający z celnikami niż Ten, który jest Bogiem wcielonym. Co więcej, istniałaby pomiędzy tymi dwoma obrazami sprzeczność nie do pokonania.

Pieśń przeszłości?

W 1985 roku Joseph Ratzinger pytał o sposób świętowania przypadającej wtedy setnej rocznicy urodzin swojego dawnego nauczyciela: czy ten myśliciel „jest głosem współczesności, który na powrót powinniśmy uczynić słyszalnym?”¹¹. Można zapytać jeszcze inaczej: czy dzisiaj niewielka książeczka *O duchu liturgii* warta jest jeszcze lektury? Przecież, mogłoby się wydawać, Guardini pisał ją, mając przed oczyma inny obraz kultu katolickiego. Guardini przez większą część swojego życia celebrował przecież liturgię tzw. trydencką¹².

Okazuje się, że problemy podniesione lata temu przez teologa i filozofa urodzonego w Weronie nie straciły na swojej aktual-

⁹ Tamże, s. 89.

¹⁰ Tamże, s. 87.

¹¹ J. Ratzinger, *Wykłady bawarskie z lat 1963–2004*, dz. cyt., s. 251.

¹² Nawiasem mówiąc, gdyby w czasach Romana Guardiniego zapytać o „liturgię trydencką”, to prawdopodobnie nikt nie wiedziałby, o co chodzi. Mówiono o liturgii rzymskiej. Przydomkiem „trydencka” zaczęto dodawać po Soborze Watykańskim II, gdy ogłoszono nowe *Ordo Missae*.

ności. Po pierwsze, samo wewnątrzkościelne rozumienie liturgii uległo głębokiej zmianie. Musimy pozostawiać na boku to bez wątpienia fascynujące i rozpalające dyskusje prowadzone przez wielu zatroskanych ludzi Kościoła pytanie, czyja to zasługa bądź wina. Niewątpliwie jednak przesunięto liturgię w sferę praktyki pastoralnej z jednoczesnym oddaleniem jej od doktryny. W takim ujęciu liturgia narażona jest na subiektywizm (Guardini sytuował uczuciowość w sferze modlitwy prywatnej) i służbę nie zawsze ewangelicznym wartościom. To, o co chodziło Guardiniemu, wyraził potem dobitnie Joseph Ratzinger, pisząc, że „jeśli słyszymy o Jezusie, który całe swe życie zdawał się spędzać na posiłkach z celnikami i nierządnicami, o Jezusie, który wszystkich rozumiał i (w przeciwieństwie do Kościoła) niczego nie potępiał – czy takiego Jezusa można poważnie traktować?”¹³. Przesunięcie liturgii w stronę teologii praktycznej (pastoralnej) może skutkować próbą uprządkowania liturgii, aby przyciągnęła jak najwięcej ludzi. Wartość liturgii zaczyna mierzyć się wypełnionymi ławkami. Oczywiście, Romano Guardini z pewnością nie chciał powiedzieć, że liturgia, nie należąc do sfery uczuć, musi być obrzędem niezrozumiałym dla wiernych. Nie może być jednak zrozumiała poprzez jej banalizowanie.

Po drugie, problemy, które szkicował monachijski teolog, to także problemy przychodzące spoza Kościoła. Takimi problemami są nieporozumienia i niezrozumienie, czym jest liturgia, którą sprowadza się do roli tylko rytuału, kulturowego bagażu, który coraz częściej postuluje się pozostawić. Wreszcie sakramenty stają się jedynie symbolami, a nie realnymi przestrzeniami Bożej łaski. W efekcie sakramenty mogą niejednokrotnie przyjmować ci, którzy nie tylko nie znają ich znaczenia, ale także ci niewierzący w ich sens oraz moc. Teologiczna twórczość Romana Guardiniego wskazuje na poważne potraktowanie liturgii, która nie jest jakąś dyscypliną dla grupki zapaleńców lub kulturoznawców, ale jest miejscem spotkania Boga z człowiekiem. Według współczesnego zrelatywizowanego świata liturgia jest jedynie jakąś dziecięcą grą, co gorsza: dla ludzi o dziecinnych umysłach, czyli dla wierzących. Zgrabnie takie podejście scharakteryzował Benedykt XVI podczas przemówienia w Ratyzbonie: „(...) pewnego dnia rozeszła się wieść, że jeden z kolegów powiedział, iż na naszym uniwersytecie

¹³ J. Ratzinger, *Opera omnia*, t. VI/2: *Jezus z Nazaretu*, Lublin 2015, s. 595.

występuje dziwne zjawisko: dwa fakultety zajmują się czymś, co nie istnieje – czyli Bogiem”¹⁴. Parafrazując, rozeszła się dzisiaj po świecie wieść, że Kościół podczas liturgii zajmuje się czymś, co nie istnieje, czyli Bogiem.

Romano Guardini publikujący przed stu laty książkę o liturgii nie pisał jedynie dla ludzi swoich czasów. Zaskakujący wniosek, ale nie pisał też tylko o tych sprawach dla wąskiej grupy teologów. W kontekście współczesnej, iście prometejskiej kultury pisał on o naszej duchowej kondycji. Prometeusz zabrał bogom ogień i dał ludzkości, a dzisiaj człowiek nie tylko odbiera Bogu prawo do władania światem, ale nawet do istnienia. Teologia liturgii Romana Guardiniego jest wciąż aktualnym przesłaniem i próbą pomocy w odpowiedzi na wewnątrzkościelne, ale i zewnętrzne pytania o Boga oraz o liturgię. Guardini i jego myśl są zatem swoistym „darem stulecia”¹⁵. Warto dorobek tego spoczywającego w kościele Świętego Ludwika w Monachium teologa odkurzyć i przyswoić. ■

¹⁴ Benedykt XVI, *Przemówienie na uniwersytecie w Ratyzbonie* 12 września 2006 roku,

w: T. Rowland, *Wiara Ratzingera. Teologia Benedykta XVI*, s. 267.

¹⁵ Por. H.-B. Gerl-Falkovitz, „Gottes Unbegreiflichkeit trifft das Herz”. Guardinis *Theologie des Herzens. Zum 50. Todestag AM 1. Oktober 2018*, „Internationale Katholische Zeitschrift Communio” 47(2018), s. 514-523.